

*O główniejszych zasadach „Głosowni” p. Małeckiego,  
stanowiącej część pierwszą jego Grammatyki.*

Jedną z najgłówniejszych zasad swojej głosowni p. M. do-  
różnym sposobem tak ogłasza: „Wiedzieć bowiem raz na zawsze  
należy, że w pierwotnym stanie języka naszego i wszystkich na-  
rzczy słowiańskich, żaden wyraz nie kończył się nigdy na spół-  
głoskę, ale zawsze na samogłoskę” (§ 12).

Jakież są na to dowody?

P. M. żadnych nie wymienia. Ile jednak z dalszego ciągu  
dzieła postrzedz można, zdaje się, iż autor to swoje zasadnicze  
prawo opiera na mniemaniu, że cerkiewno-słowiańskie (1) litery  
ь, ъ (2) mają znaczenie samogłosek. Lecz to mniemanie jest  
mylne.

Do wyjaśnienia znaczenia liter ь, ъ przedewszystkiem postu-  
żyć może ta uwaga, że litery te dawniej zastępowane były zna-  
kami zwanymi *pajerk* i *jeryk*. Pierwszy z nich wyrażał się da-  
szkiem (^), albo też kręską ('), i oznaczał że spółgłoskę nad  
którą jest położony, wymawiać należy miękko np. *цѣ'ба* (los)  
*пол'ный* (polowy, polny), *кров'* (krew) i t. p. Drugi zaś nieco róż-  
niący się postacią od pierwszego, kładł się nad spółgłoską, którą  
trzeba było wymówić twardo, np. *пол'ный* (pełny) (3). Z tego się  
okazuje, że cyryliccka litera ь, czyto we własnej swojej postaci,  
czy zastąpiona kręską, zupełnie to sanio wyraża, co takąż kreska  
w polskim języku nad spółgłoskami miękkimi położona (ć, ń,  
ś, ż i t. p.), a zaś ъ odpowiada przekreśleniu, które literę ł w pol-  
skim języku zmienia na ł (лѣ=ł).

Grammatycy języka rosyjskiego, do którego główne głoski  
cerkiewnego alfabetu, z literami ь, ъ wprowadzone zostały, liter

(1) Dla oznaczenia języka, który p. M. nazywa starcsłowiańskim,  
używamy tu powszechniej znaną nazwę cerkiewno-słowiańskiego. Pierwo-  
tnego bowiem starc-słowiańskiego języka, dla braku pismienych pomni-  
ków, wcale nie znamy. Tłumaczenie zaś pisma ś. dokonane zostało w IX  
wieku nie na starosłowiański język, lecz na jedno z narzczy słowiańskich,  
które już w owym czasie istniały.

(2) Dla braku liter cerkiewnych użyte tu zostały rosyjskie; tu-  
dzież *jeryk*, o którym dalej będzie mowa, wyraża się polskiem s, nieco  
podobnym do jeryka.

(3) Obacz między innemi Grammatykę cerkiewnego języka przez  
Jana Penickiego, a mianowicie § 12, oraz str. 13, gdzie jest przytoczone  
o tej rzeczy zdanie ks. Pawskiego, także § 18 i inne.



tych (ъ, ъ), nie uważają za samogłoski; nazywają je najczęściej *półsamogłoskami*, niekiedy przydechami (ks. Pawski), a najwłaściwiej *bezgłoskami* (1), przyznając im ostatecznie znaczenie takie same, jak w cerkiewnym języku, to jest, że są znakami twardego lub miękkiego wymawiania poprzedzających je spółgłosek.

Wprawdzie znajduje się w grammatykach rosyjskich, powzięte z kądinąd mniemanie, że litery ъ, ъ, mogą się zamieniać na samogłoski. Ale zmiana ta jest tylko pozorna dla oka, nie zaś rzeczywista. Bo gdy się pisze np. съ тобою (z tobą), со мною (ze mną), tu się po spółgłosce *c* nie przeistacza ъ na *o*; lecz w drugim razie (со мною), *o* jest eufoniczne, dla łatwiejszego wymówienia zbiegu kilku spółgłosek dodane, które w pierwszym razie nie było potrzebne: lecz że podług upowszechnionego zwyczaju, po spółgłoskach na końcu wyrazów, stosownie do ich brzmienia dodaje się znak twardy (ъ) lub miękki (ь), przeto w pierwszym razie przybyło ъ po twardo brzmiącym *c* (ъ). W miejscu przeto samogłoski *o*, zjawił się w piśmie znak ъ, ale przeistoczenie rzeczywiste samogłoski *o* na ъ, lub też odwrotnie ъ na *o* nie nastąpiło. Toż samo dzieje się w cerkiewnym języku. Lecz w polskim, na miejscu eufonicznego *e* (ze mną, z tobą) nic się nie pojawia, bo w nim nie ma zwyczaju kłaść po spółgłoskach znaku twardego lub miękkiego.

W środku też wyrazów cerkiewnego języka, używane po spółgłoskach ъ, ъ litery ъ, ъ niczem innem nie są, jak znakami twardego lub miękkiego brzmienia tychże spółgłosek. To bowiem zaprzeczeniu nie ulega, że słowiańskie języki od innych europejskich tém się głównie różnią, że mają spółgłoski twarde i odpowiadające im miękkie (т—л, s—ś, z—ż i t. p.) Znajdując tak wybitną cechę w swoim języku Słowianie, wszędzie gdzie tylko czuli tego potrzebę, odróżniali spółgłoski twarde od miękkich, kładąc za czasów Cyryllego po pierwszych ъ, po drugich ъ. Ten zwyczaj, pomimo ostrzeżeń Szlecera, który był tego przekonania, że bez znaku twardego (ъ) na końcu wyrazów obejść się można, zachował się w narzeczu cerkiewnem i rosyjskiem, w polskiem zaś kreska nad spółgłoskami miękkimi w takim znaczeniu jak *pajerk* w cerkiewnem z czasem upowszechniła się (2).

(1) Obacz między innemi „Obszerniejszėj grammatyki Wostokowa § 17.; także Kaszyryna” Грамматическіе уроки Русскаго языка, i innych.

(2) To mając na uwadze, zdaje się, że logiczniej byłoby głoski miękkie б', ф', м', п', в' wyrażać przez krótką nad temi literami poło-



Po takiem wyjaśnieniu znaczenia liter cyrylickich ъ, ѣ, nie można uważać tych liter za podstawę przypuszczenia, że kiedyś tam w wiekach oddalonych od czasu pojawienia się pierwszych pomników pisma polskiego, nie było w polskim języku żadnego wyrazu kończącego się na spółgłoskę. Ale mamy pewną liczbę rzeczowników i teraz używać się mogących, przynajmniej w poezyi, albo z zakończeniem na spółgłoskę miękką, albo téż na *a*, np. *pieśń-pieśnia, tarcz-tarcza* i t. p.; także mamy słowa w dawnych pomnikach pisma polskiego, mianowicie w trybie rozkazującym, pisane z dodaniem *i* np. *zysci zam. zysć, spuści zam. spusć*; możnaby więc na zasadzie tych przykładów przypuścić (ale zawsze będzie to tylko przypuszczenie), że wyrazy kończące się teraz na spółgłoski miękkie, mogły się kiedyś kończyć na samogłoski; ależ pozostaje ogromna liczba wyrazów kończących się na spółgłoski twarde, które pod żadnym względem na samogłoski kończyć się nie mogły. Istnienie bowiem niegdyś w polskim języku samogłoski wyrażanej u p. M. przez ъ (obacz przyp. na str. 6) jest istotną mrzonką.

Samogłosek natura tak różną jest od spółgłosek (obacz defin. samogł. i spółgł. u p. M. w § 9), że jedno w drugie, pomimo pozorniej zmiany w pisaniu, przeistaczać się nie mogą. Bez względu na to p. M. utrzymuje (§ 26), że samogłoska *i* przemienia się na spółgłoskę *j*, oraz że z samogłoski *u*, powstaje spółgłoska *w*, nakoniec że spółgłoski *ł, l, r* mogą mieć raz znaczenie samogłosek, drugi raz spółgłosek (§ 21). Lecz i tu jest widocznie wzięcie pozorniej zmiany w pisaniu, jak to ma miejsce w narzeczu cerkiewnem i rosyjskiem z literami ъ i о, za przeistaczanie się samogłosek w spółgłoski. Jakoż wiadomo, że przed samo-

ną, aniżeli wprowadzać do alfabetu polskiego sposób ich pisania: b (i), f (i), m (i), w (i), jak to p. M. w § 8 uczynił. Pierwszy sposób każdemu jest zrozumiały, a drugi przy pierwszym wstępie potrzebuje objaśnienia, które zaledwo w dalszym ciągu rozważania polskiego alfabetu może być dostępne. Jakoż objaśnienie to u p. M. podane jest w § 46, gdy tymczasem alfabet z literami b (i), f (i) i d, znajduje się w 8smym. Wreszcie zupełna zmiana pisania zgłosek *cie, nie, sie*—*bia, mia, pią, wią* i t. p. na *će, nie, še, b'a, m'a, p'a, w'e* byłaby w polském piśmie bardzo pożądaną, bo umniejszałaby o kilka prawideł i objaśnień w grammatyce polskiej, ułatwiłaby pisanie wyrazów przyswojonych na *ia, ya*, kończących się, z którymi dotąd jeszcze nie możemy przyjść do ładu, nie powiększając bynajmniej kresek nad literami; litera bowiem *i* zastępująca w tym razie znak miękkiejący, pisze się zawsze z kropką, która po wyrzuceniu *i*, powróciłaby do właściwej i wszystkim zrozumiałej postaci.



głoską *i*, zaczynającą wyraz lub zgłoskę, jest domyślne *j*, które podług upowszechnionego zwyczaju w pisaniu opuszcza się, np. *iść* zam. *jiść*, *nadziei* zam. *nadzieji* (Gram. p. M. § 25). Gdy więc spółgłoski w skład wyrazu *iść* (*jiść*) wchodzące, za dodaniem nowej do niego sylaby, mogą się połączyć z inną samogłoską, wtedy *i* opuszcza się, lecz spółgłoska *j* w piśmie wprzód opuszczona na swoje miejsce powraca. Stąd z wyrazu *iść* (*jiść*) powstają wyrazy złożone *wyjść* (z. *wyjiść*), *przyjść* (z. *przyjiść*) i t. p. Lecz bynajmniej *i* nie przeistacza się na *j*. Toż samo można powiedzieć o pozornej zmianie *u* na *w*, zwłaszcza opierając się na tém, co p. M. przy końcu § 48 o literach *j*, *w* jako o przygłosach mówi. Mając zatem pod ręką ten logiczny sposób objaśnienia pojawiania się w pisaniu litery *j* na miejscu *i*, tudzież *w* na miejscu *u*, p. M. całkiem niepotrzebnie wprowadza bezzasadne przeistaczanie się samogłosek w spółgłoski; jak z drugiej strony również bezzasadnie utrzymuje (§ 830 str. 393) że połączenia głosek *lia*, *sya*, *zya*, *cya* i t. p.  *powszechnie* liczą się zawsze za jedną zgłoskę, gdzie samogłoski *i*, *y*, mają być podług niego znakami ugodnemi, sztucznie zastosowanemi do wyrażenia brzmień obcych *lia*, *cya*, *sya*, nie zlane w jedną zgłoskę zupełnie, a jednak uchodzące za jedną zgłoskę! Tak dowolnie tłumacząc znaczenie głosek *lia*, *cya* i t. p. które tworzą zakończenia wyrazów mających przycisk na trzeciej zgłosce od końca, cóż zrobimy z zakończeniami wyrazów, również na trzeciej od końca zgłosce przycisk mającemi: wizyta, machina, fizyka, etyka, sylaba, litera, muzyka, grammatyka, arytmetyka, matematyka, Ameryka, także w ogóle, w szczególności i t. p.?

Co się tyczy głosek *ł*, *l*, *r*, te zawsze są spółgłoskami i w żadnym razie samogłoskami być nie mogą. Dodawane po nich w środku wyrazów cerkiewnego języka litery *ъ*, *ь*, są znakami, jak już powiedzieliśmy, twardego lub miękkiego brzmienia spółgłosek *ł*, *l*, *r*, i także przeistaczać się w samogłoski nie mogą. Pojawianie się samogłosek przy tych spółgłoskach w narzeczach, które nie mają wyrazów pisanych bez samogłosek, dostatecznie objaśnia p. M. w § 365. w następnych wyrazach „Otóż przy wymawianiu w ten sposób powyższych wyrazów (płł, mrł, brł), słychać zawsze obok *ł*, *r* jakby jakąś samogłoskę mimowoli towarzyszącą; kiedy np. mówię *mrł*, słyszę między *m* a *r* coś, co bym mógł wyrazić przez *a* albo *e*, albo *é* (marł, merł, myrł) i t. d.” Jakoż w rzeczy samej wyrazy w cerkiewnym i innych słowiań-



skich narzeczach pisane bez samogłoski, w wymawianiu mają ją niezawodnie, lecz niewyraźną; ztąd przeto w innych narzeczach łagodniejsze dźwięki przybierających, przybývają do takich wyrazów rozmaite wybitnie wymawiane samogłoski. Tak np. cerkiewne *вѣкъ*, *плѣкъ* wymawiają się po rosyjsku *воѣкъ*, *поѣкъ*, po polsku *wilk*, *pulk* i t. p. Po cóż więc tenże sam fakt tłumacząc, przyjmować zasadę (§ 21), że głoski *l*, *ł*, *r* mogą mieć raz znaczenie samogłosek, drugi raz spółgłosek?

Nie przywraca wprawdzie w zupełności p. M. dwugłosek (dyftongów) *ia*, *ie*, *ia* i t. p. których jeszcze bronił J. Śniadecki, a które przed mocą dowodów Felińskiego, Mrozińskiego i innych ustąpić z polskiego języka musiały. Wszakże przyjmując zasadę (§ 51), że każda samogłoska miękka, zmienia poprzedzającą spółgłoskę twardą na miękką, oprócz miękkiej samogłoski *i* wprowadza jeszcze miękkie samogłoski *e*, *é*, *ь*, *ѣ* oraz *ę* oznaczając je dodaniem *i*: (*i*) *e*, (*i*) *é*, (*i*) *ę*, które to *i* znowu nieści przy spółgłoskach *p* (*i*), *m* (*i*), *b* (*i*) i t. d. (§ 8). Z takiego posługiwania się samogłoską *i*, widać, że ona jedna w polskim języku jest samogłoską miękką, i że wprowadzenie do polskiego alfabetu innych samogłosek miękkich jest tylko przypuszczeniem nieuzasadnionem. Jeżeli przez wprowadzenie większej liczby samogłosek miękkich chciał p. M. objaśnić skąd się wzięły w polskim języku spółgłoski miękkie, tedy ten sposób objaśnienia nie odpowiada założonemu przez autora celowi. Aby uniknąć obszerniejszego téj rzeczy wywodu, zwrócimy tu tylko uwagę, że p. M. w § 37 spółgłoskę miękką *j*, jako nie mającą odpowiadającej sobie twardej, umieszcza między *pięrowotnemi* spółgłoskami. Jest tu więc przykład, że spółgłoski miękkie mogą się wyrabiać bez odpowiednich im twardych i bez wpływu na nie następujących po nich samogłosek. Prócz tego niech wolno będzie uczynić zapytanie, skąd się w językach niemających twardego *ł*, wzięła głoska *l*? Czyż spółgłoska *l*, powstawszy ze zmiękczenia *ł* w słowiańskich językach, z nich dopiero przeszła do greckiego, łacińskiego, germańskiego, oraz wszystkich romańskich?

Te przykłady, zdaje się nam, są dostateczne do okazania, że spółgłoski miękkie mogą się wyrabiać bez wpływu na nie samogłosek miękkich, i że owszem zasadnicze prawo p. M. (§ 51) wyrażone tym sposobem: *przedewszystkiem spółgłoska zawsze stosuje się do natury samogłoski, która po niej następuje*, należy wyrazić odwrotnie: *że samogłoska powinna zawsze stosować się do spółgłoski, po której następuje*, co jednak wówczas dałoby się w zu-



pełności wykonać, gdybyśmy rzeczywiście mieli tyle samogłosek miękkich ile twardych.

Ale szczególnież zastanawiającem jest wprowadzenie przez p. M. dwugłosek jotowych (ja, je, jo i t. d.) i przyznawanie spółgłosce *j* własności miękczenia poprzedzających spółgłosek w drugim stopniu. Czytamy bowiem w § 24 „Dwugłoski jotowe mają tę własność, że jeżeli następują po jakiej spółgłosce, *natenczas j z tą spółgłoską zlewa się i tonie w nią niejako: w skutek czego powstaje z obydwóch jedno nowe brzmienie*, np. kazi-e, kaźj-e, każ-e! To zlanie się liter *z-j*, dające początek nowej głosce *ż*, wówczas mogłoby być zrozumiałe, gdyby u nas *j* wymawiało się jak *ż*.

Mówiąc w § 22 o iloczasiu (*quantitas syllabarum*) p. M. ma za rzecz udowodnioną, że dawniej były w języku polskim samogłoski długie, które stały się potem samogłoskami pochyleniemi. Najpewniejszy dowód długich samogłosek czerpie p. M. z rozprawy Parkosza, który mówi „*Omnes vocales apud Polonos modo longantur, modo brevantur*” (str. 38). Lecz z dalszych wyrazów Parkosza, jako też z czasu w którym pisał, inny daje się wyprowadzać wniosek. Parkosz pisał swoją rozprawę w połowie XV wieku, a już przy końcu tegoż wieku, podług objaśnień p. M. samogłoski długie w polskim języku zniknęły. Trudno jest przypuścić, aby to, co było w powszechném użyciu całego narodu, tak prędko zatrzeć się miało. Raczej mniemać należy, że Parkosz przejęty wyobrażeniami łacińskiej grammatyki, brał to za długość samogłosek, co w rzeczy samej było tylko ich pochyleniem, a zatem zmianą brzmienia tych samogłosek. Wszakże pomimo że już Zaborski (1518 r.) poświadcza, że za jego czasów różnica pomiędzy samogłoskami długimi i krótkimi zniknęła, po nim jednak piszący, aż do najpóźniejszych prawie czasów, ciągle o długości w polskim języku mówią, biorąc przycisk (*accentus*) za długość zgłosek. (1) Nic więc dziwnego, że Parkosz, który ile wiadomo pierwszy rozumowaną pisownię dla polskiego języka starał się uło-

(1) W czeskim języku, który p. M. pomiędzy dowodami długości samogłosek słowiańskich wymienia, przynajmniej w drugiej połowie XVII wieku, rzecz się miała tak samo jak w polskim, to jest że samogłosek z natury długich nie znano, a tylko przycisk brano za długość. Tego dowodzą wyrazy grammatyka prazskiego (z r. 1672) „*Lingva Bohemica non distinguit tempus a tono, sicut graeca et latina, quia voces Bohemicae pronuntiantur vel longe vel breviter secundum accentum*. Długość więc samogłosek w czeskim języku, stanowi przedmiot wymagający ścisłego i dokładnego zbadania.



żyć, uwiódł się pozorem, i inną własność samogłosek polskich, to jest ich pochylenie nazwał długością. Prócz tego Parkosz wspomniawszy (na str. 39), że w łacińskim języku nie ma potrzeby odróżniać w pisowni długich samogłosek od krótkich, dalej mówi: *quia regulas prosodiae Polonis illiteratis difficile foret tradere, oportuit ut in scribendo quantitas vocalium exprimatur.... geminando eas et simplando ... quia hoc praetermisso magna occurrit in distinguendis significatibus dictionum difficultas. . Ideo, etsi non omnis vocalis producta enuncietur, saltem hoc observabitur, ubi rectius breviationis et productionis surgit notabilis diversitas significati ejusdem dictionis. Quamvis etiam et ex parte consonantium literarum haec differentia notari possit. Porro omnes fere literae in sono variantur. Nam c quinquies, s sexies, sonum variat... Ponitur etiam ut simplex consonans et tunc aliquando grossatur, aliquando molliter profertur.* Z tego się okazuje, że sami tylko uczeni (literati) przejęci pojęciami grammatyki starożytnych języków, mogli przypuszczać *quantitas syllabarum* w polskim języku; *illiterati* zaś, to jest naród w ogólności, a mianowicie lud niepiśmienny, długości zgłosek nie czuł i nie zachowywał i dla tego trudno było dla niego ustanowić prawidła iloczasowe. Ale Parkosz czuł potrzebę oznaczenia w pisowni długich podług niego samogłosek przez ich podwajanie, *gdyż bez tego, jak utrzymuje, byłaby wielka trudność w rozróżnieniu znaczenia wyrazów.* Nakoniec z jego wyrażenia: *etsi non omnis vocalis producta enuncietur* ect. najwidoczniej się okazuje, że Parkoszowi bynajmniej nie szło o iloczas w polskim języku, lecz o podanie sposobów rozróżnienia znaczenia wyrazów, co mogło nastąpić przez oznaczenie samogłosek pochyłonych, tudzież miękkich spółgłosek, które równie jak samogłoski pochyłone zmieniając się w brzmieniu, mogą odróżniać znaczenie wyrazów, lecz jak jedno tak i drugie z iloczasem związku bynajmniej nie mają. Tak rzecz pojmując, łatwo będzie zrozumieć jakim sposobem w rozumieniu p. M. mniemana długość samogłosek polskich później mogła się zmienić w ich pochylenie.

Na tém ograniczamy rozważanie zasad *głosowni*, w przekonaniu, iż to na cośmy dotąd zwracali uwagę, dostatecznym będzie do wyprowadzenia wniosku, że *głosownia* p. M. jest po większej części zbiorem przypuszczeń nieuzasadnionych i *mrzonek* (1). Na zakończenie zaś naszych uwag przywiedziemy wyrazy listu pisane-

(1) Porównaj z tém zdanie o grammatyce p. M. umieszczone w Tygodniku Ilustrowanym, nr. 221. z r. 1863. str. 496.



go do wydawcy Teki wileńskiej, umieszczonego w jej numerze 5 z roku 1858 na str. 319 i dalszych. Autor tego listu pomiędzy innemi rzeczami, mówiąc o porównawczej nauce języków słowiańskich (str. 328). przytacza o jednej tylko kwestyi t. j. o bezsamogłoskowości wyrazów różnorodne zdania Dobrowskiego, Maksymowicza, Katkowa, Sreżniewskiego, a wspominawszy o Grimmie, Boppie i Busłajewie, mówi „Jeżeli tedy taki zamęt zdań, objawia się w świecznikach nauki, jakże trudno dadzą się stosować myśli te dla dzieci w gimnazyach; bo tam to tylko korzystnie przyswoić się da, co już nauka po wielkiej doświadczenia próbie, zamieniła na niezbite axyomata.”

T. Kurhanowicz.

*Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego, wydany z obszerniejszego rękopismu. Warszawa u Gebethnera i Wolffa. 1862.*

Przedmowa do tej książki napisana przez J. Bartoszewicza jest zarazem dość obszerną o niej sprawozdaniem tak pod względem samego rękopismu, z którego niniejszy urywek jest wzięty, jak i pod względem jego treści i znaczenia jej między pomocami dla historyka ostatnich czasów Rzplitej Polskiej, oraz pod względem myśli, która napisaniu i wydawaniu takich jak Rulikowskiego pamiętników, przewodzi. Napomknął też wydawca o trudnościach, dla których, z obszerną stosunkowo pracy autora, ten tylko urywek, stanowiący dziewiątą część całości, ogłosić się dało; opowiada, w jakim stopniu wpłynął na obecną fizyonomią tego urywka wspomnień. Słowem, rzecz w tej przedmowie, rozwlekłym nieco sposobem pana Bartoszewicza dotknięta, wyczerpana jest niemal. Więc by czytelnika Biblioteki Warsz. zaznajomić z treścią książki i jej wartością, niepodobna w nowym tym sprawozdaniu nie zacząć w czemś przytoczeń pana Bartoszewicza, lubo nie na wszystkie i nie w zupełności na niektóre godzić się przyjdzie. Samego zaś rozbioru pracy Rulikowskiego jąć się nie można, bez rękopismu jego pod ręką, bo wydawca, jak to sam opowiada, nie tylko poprawiał styl tak dalece, że aż „do całkowitego przerabiania okresów” przychodziło, ale i uporządkował samo opowiadanie „zbliżając porozrzucane a należące do siebie szczegóły, usuwając powtarzania, odrzucając wycieczki w dawne czasy i historię, oraz ogólniki moralne i filozoficzne, jakich dość było w Porankach” (jak sam autor swą pracę nazwał z powodu zajmowania się nią rano).